

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Drak i wydawnictwo „Drweca“ Sp. z o. p. w Nowemiascie.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 10 gr, na stronie 3-linowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drweca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII.

Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 24 grudnia 1927.

Nr. 152

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Każdego roku daje nam Bóg dzień jeden, który wyzwala udręczone dusze ludzkie z pod twardego jarzma wielkiej niedoli i nieprzejranych, drobnych przykrości żywota. Jestto ów dzień błogosławiony, w którym wszyscy gromadzimy się dokoła stołu wigilijnego, i wierni zwyczajom ojców i dziadów, dzielimy się opłatkiem na znak miłości i zgody.

A gdy minie tradycyjna uczta wigilijna i przy świetle jarzącym mnóstwem różnobarwnych świeczek płonącej choinki zabrzmia starodawne kolendy i kantyczki, gdy rozdzielamy i otrzymujemy podarki gwiazdkowe, wtedy uczuwamy, że święcimy wielkie święto miłości, święto radości.

Pamiętka miłości Boga do ludzi jest to święto przedziwne, pamiętka tej wielkiej i tajemniczej nocy, kiedy nad zwątpiałym i zbłąkanym światem otworzyły się niebiosy i wśród wtóru chórów anielskich, zwiastujących pokój ludziom dobrej woli, zstąpił na ziemię Ten, co miał ludzkość nieszczęsną zbawić i przywrócić jej raj utracony.

Wieki całe czekała ludzkość na to największe w historii świata zdarzenie. Rzuciło ono naprzód swe mistyczne światła, zapowiadało się w przepowiedniach proroków i tajemniczych znakach na niebie i ziemi. I odtąd spełniły się prorocstwa i Bóg w postaci człowieka pojawił się wśród świata, wszystkie narody chrześcijańskie pamiętkę dnia tego obchodzą w świętej radości i weselu.

I odtąd nie tylko religia, lecz poezją, sztuką, kultura ludzka, wyrażająca się w zwyczajach i obyczajach, słowem dusza, umysł i serce ludzkie — opromieniły dzień ten blaskiem piękna nieprzemijającego i czarem przedziwnego uroku.

Pierwszym piewcą nieśmiertelnym, który przekazując literaturze świata cudowną historję Narodzin Pańskich uderzył w przepotężny, przez wszystkie wieki grzmiący dzwon radości — był natchniony Duchem Świętym wielki Ewangelista Łukasz. I odtąd brzmi radosna, weselna chwała tego dnia w pieśniach poetów, rozlata swe blaski radosne w nieśmiertelnych dziełach pędzla i dźwięku. A do tej potężnej symfonji uwielbienia i radości mieszają się zaciszne echa podań i opowieści ludowych, niezliczonych kolend i kantyczek, mieszają się głosy radosne działy wszech narodów, boć świętem dzieci jest ten dzień jedyny.



W świętą noc.

Na lazurze, tam u góry,
Poprzez śnieżne szare chmury,
Błada gwiazdka lśni.
I do ciemnych tam przezroczy
Nęci te dziecięce oczy,
W których radość skrzyw.

I ta skrząca gwiazda złota,
Dziwnych marzeń przędzę mota,
Patrzy w świat z niebiosów.
Słychać pieśni cudne — rzewne,
To kolędy dzwonią śpiewne,
By anielskich głosów.

W ciepłej izbie przy choince,
Przy anielskiej tej piosence,
Twarze promieniają.
Coraz śpiewniej — coraz głośniej,
Radość — szczęście w sercach rośnie,
W duszy świt jaśnieje.

Woń choinki się rozlewa
Blask niebiański ją olśniewa.
I zcichły kolędy.
Błade świece, co się jarzą,
Cicho — cicho o czemś marzą,
Idzie Dziecię tędy.

Przez tumany — przez zawieje
Zdała jakiś blask widnieje,
I się bliżej jawi.
Jasna gwiazda lśni u czoła,
Idzie Dziecię i dokoła
Wszystko błogosławi.

I to jasne Dziecię Boskie,
Podchodzi tu aż pod wioskę.
W śniegi otuloną.
Błogosławi chatki kmiecie,
Tego starca, jak i dziecię
W tę noc wymarzoną.

Ponad jasne swoje skronie,
Wznosi święte — blade dłonie,
I koi cierpienia.
Koi smutki, troski, bóle,
I osładza ziemską dolę,
W radość je zamienia.

O błogosław Boże Dziecię,
Wszystko, wszystko na tym świecie,
Co Cię tylko chwali.
Wlej nam w serce jasne brzaski,
Byśmy z mocą Twojej łaski,
W dobrem Ci wytrwali.

Przybyłski.

Lecz i dorośli obchodzą ten dzień jak dzieci. Nikną różnice wieku w świetle choinki i cała rodzina staje się gromadą dzieci szczęśliwych. Z zewsząd zjeżdżają się członkowie rodzin, aby wspólnie przeżyć ten wieczór radosny. Bo dzień ten jest także świętem rodzin, a przez to świętem wielkiej rodziny narodu i całej ludzkości chrześcijańskiej. Jako bracia gromadzą się chrześcijanie wszelkich wyznań i wszelkich narodowości dokoła ziółka Dzieciątka Bożego, które przyszło na świat, by świat odnowić i zbawić.

Jakaż zaś inna nauka płynie ku nam od lichego bartługu stajenki Betleemskiej, jeżeli nie wielka nauka miłości, bez której nie masz wiary, a uczynki próżne wszelkiej wyższej wartości?

Pragnienie miłości głęboko jest zakorzenione w duszy ludzkiej. Cnoty tej najbardziej pożąda świat i najwyżej ją kładzie. Im zapamiętały rozlegają się dzikie fanfary i hasła walki klasowej, partyjnej i narodowej, im w krwawszym trudzie mozoli się bojujące serce ludzkie, tem tęskniej wyciąga człowiek utrudzone dłonie w gorącym upragnieniu miłości i pokoju.

I nam wieczór wigilijny przynosi pociechę, ukojenie. Radujmy się w świetle blasków bijących od choinki wigilijnej i zanućmy pieśń angielską:

Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!



Trybunał haski w sprawie chorzowskiej.

Trybunał odmówił żądanej przez Niemcy interpelacji wyroków chorzowskich.

Haga, 20. 12. W dniu 16 grudnia Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze ogłosił wyrok w sprawie interpretacji swoich poprzednich wyroków Nr. 7 i 8, dotyczących Chorzowa. Trybunał uznał, że istniejąca między rządem polskim a rządem niemieckim różnica zdań mogłaby uzasadniać jedynie konieczność ustalenia interpretacji wyroku Nr. 7, zaś wyrok Nr. 8 interpretacji nie wymaga.

Żądania niemieckie dążyły do ustalenia:

1. że Trybunał nie zastrzegł w wyroku Nr. 7 rządowi polskiemu prawa do unieważnienia w drodze sądowej, po wydaniu tegoż wyroku transakcji zawartej przez rząd niemiecki w dniu 24 grudnia 1919 r. z „Oberschlesische Stickstoffwerke” oraz wpisu dokonanego na podstawie tej transakcji do ksiąg gruntowych;

2. że skarga wniesiona przez rząd polski przeciwko „Oberschlesische Stickstoffwerke” przed Sądem Okręgowym w Katowicach, zmierzająca do tego celu nie ma żadnego znaczenia pod względem międzynarodowym dla procesu głównego o odszkodowanie, zawistego

przed Trybunałem Haskim.

Na te dwie tezy, sformułowane przez rząd niemiecki, Trybunał odmówił odpowiedzi zarówno twierdzącej jak i przeczącej, ograniczył się jedynie do stwierdzenia przy tezie pierwszej, że poruszony w skardze niemieckiej ustęp wyroku Nr. 7 nie zastrzegł prawa późniejszego uznania wpisu zmiany własności fabryki chorzowskiej za nieważny w tem znaczeniu, aby przez to pozbawić skuteczności wyroku Nr. 7., że ustalił własność „Oberschlesische Stickstoffwerke” sposobem incydentalnym i preliminarjnym w zakresie sprawy zatławionej wyrokiem Nr. 7.

W rozpoznaniu drugiej tezy żądania niemieckiego, Trybunał wcale nie wchodził, oświadczył jedynie w motywach, że interpretując wyrok dawniejszy, nie zajmuje się oceną faktów, których nie uwzględnił wyrok nr. 7, to znaczy późniejszy; nie zajmuje się również oceną znaczenia, jakie dla sprawy odszkodowania, znajdującej się w jego rozpoznaniu, miałyby wyroki sądów polskich.

Marsz. Piłsudski otrzymał „Order Białej Róży”, najwyższe odznaczenie Finlandji.

Warszawa, 20. 12. Na cześć dotychczasowego posła Finlandji w Warszawie p. Prokope, p. Prezydent Rzplitej wydał w dniu dzisiejszym śniadanie.

Przed śniadaniem odbyło się uroczyste wręczenie marsz. Piłsudskiemu wielkiej wstęgi „orderu Białej Róży”, najwyższego odznaczenia finlandzkiego.

W uroczystości wzięli udział p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, wicepremier Bartel, min. spraw zagran. Zaleski, szef protokołu dyplomat. Przędziecki, szef kancelarii cywilnej Dzieciołowski, szef kancelarii wojskowej pułk. Zachorski, szef. gabin. min. spraw

wojsk. pułk. Beck, pułk. Ernst, oraz adiutanci p. Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Wręczenie odbyło się w sali rycerskiej na Zamku. P. poseł Prokope przy wręczeniu orderu wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż Prezydent Republiki Finlandzkiej przesyła order polskiemu szefowi Rządu jako wyraz głębokiej wdzięczności, którą naród żywi dla marsz. Piłsudskiego, zaznaczając przytem, że ojczyzna jego łączy się ze wspomnieniem roli, jaką odegrała dynastia Wazów z ideą Niepodległej Finlandji.

Litwa występuje coraz ostrzej z żądaniem zmiany granicy polsko-litewskiej.

Urzędowy organ litewski „Lietuva” po raz pierwszy zabrał głos w sprawie wyniku konferencji genewskich. „Lietuva” w tej sprawie pisze:

„Nie należało oczekiwać Genewy pomyślnych wyników, wskutek intensywnej agitacji Polaków, lecz mimo to Liga Narodów opowiedziała się na korzyść Litwy. Zaniechanie stanu wojny na pierwszy rzut oka wydać się może pewną porażką Litwy, w rzeczywistości zaś decyzyja ta jest w interesie Litwy. Polska obecnie pozbawiona jest możności zastosowania siły wobec Litwy. Skargi litewskie na prześladowania Litwinów

w Wileńszczyźnie uzyskały posłuch, a sprawa wileńska nie weszła na porządek dzienny, gdyż w skardze litewskiej nie było o tem mowy.

Tak lub inaczej przyszłe pertraktacje powinny się zacząć od sprawy Wilna, oraz od sprawy rewizji granicy pomiędzy Litwą a Polską, gdyż Litwa nie uznaje obecnej linii demarkacyjnej, a nawiązanie bezpośrednich stosunków kolejowych i pocztowych wymaga ustalenia granicy. Powodzenie przyszłych pertraktacji zależy do Polaków, którzy, o ile rzeczywiście tego zechcą, powinni pójść na spotkanie sprawiedl. żądaniom Litwy.

ODEZWA.

„Dajcie książki dla polskich dzieci w Prusach Wschodnich!”

Pod celowym naciskiem rządu pruskiego i społeczeństwa niemieckiego cierpi ludność polska w Prusach Wschodnich, narazona na utratę najwyższych swych skarbów: mowy ojczyznej i poczucia przynależności do narodu polskiego.

Niepotrzeba tłumaczyć, jak ważnym pod względem politycznym i strategicznym jest utrzymanie polskości naszych braci na Mazurach i Warmji. Starczy uprzytomnić sobie wysiłki Niemców do wynarodowienia ich, starczy wspomnieć o dziesiątkach milionów pieniędzy, uchwalonych przez Niemców na t. zw. Sofortprogramm.

My Polacy zbyt biedni jesteśmy, by móc równie rzucić sumy na przeciwdziałanie tej akcji niemieckiej, lecz mamy możliwość, choć w pewnej mierze, paraliżować skutki tego Sofortprogramu. Umieliśmy w najniekorzystniejszych warunkach pod obcymi rządami utrzymać u nas ducha narodowego, wiarę w Polski zmarłychwstanie. Znaleźli się wówczas ludzie ofiarni, którzy, nie bacząc na ciężkie kary, grożące choćby tylko za nauczanie języka polskiego, spełnili swą po-

winność wobec narodu.

I dziś jeszcze dość jest polskich działaczy wśród społeczeństwa polskiego na Prusach Wschodnich, lecz trzeba im pomocy, chociaż serce ich pełne gorącej miłości ojczyzny, ręce ich są puste, bo polskie społeczeństwo na Warmji i Mazurach jest biedne, bardzo biedne. Dać mu pomoc w tej walce o utrzymanie swej polskości, to obowiązek każdego Polaka, który w wolnej ojczyźnie korzysta z niepodległości jej, to podwójny obowiązek wobec Narodu i Państwa.

Nie wiele od Was żądamy, ale właśnie dlatego każdy winien pomóc, bo każdy pomóc może. Chodzi o utworzenie bibliotek polskich wśród Mazurów. Każdy posiada książki, których mu nie potrzeba, a które nieocenione usługi oddać mogą braciom na Mazurach. Dajcie i dajcie rychło. Wszystkie książki są pożądane, od elementarza do literatury beletrystycznej.

Książki, choć potrzebujące naprawy, przyjmuje się: 1. W redakcji „Drwęcy”. 2. U p. F. Piotrowskiego, stud. phil.

Datki pieniężne, choć najskromniejsze, dla naprawy wzgl. na zakup nowych książek przekazać prosimy na konto № 206.817 K. Masovia P. K. O Poznań.

„Masovia”, korporacja studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

J. GORLIC.

152

NARZECZONA Z „TITANIKA”.

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Służący wahał się długą chwilę, gdy jednak jeden z mężczyzn oznajmił energicznie, iż przychodzi w bardzo ważnej sprawie, udał się do gabinetu profesora, który właśnie zęgnął jednego z licznych pacjentów.

— Czego chcesz, Janie? — zapytał Gruber, gdy pacjent się oddalił.

— Przyszli dwaj panowie, którzy się chcą koniecznie rozmówić z panem profesorem. Oto ich bilety.

Ledwie profesor rzucił na nie okiem, rozkazał słuzącemu wprowadzić natychmiast do siebie przybyłych.

W minutę potem obaj mężczyźni weszli do gabinetu sławnego lekarza. Profesor powitał ich z początku sztywnie, ale gdy zamknął za nimi drzwi i został z nimi sam, podbiegł uprzejmie do starszego z obu mężczyzn i zawołał:

— Witam pana serdecznie, panie Baxton.

Detektyw, gdyż to on przybył do profesora w towarzystwie Ryszarda, uściśnął rękę lekarza i odpowiedział:

— Witam pana profesora. Pozwoli pan, że mu przedstawię mego współpracownika, pana Ryszarda.

Warski i profesor zamienili uścisk ręki.

— A teraz proszę, niech panowie siadają, — rzekł Gruber. — Cóż pana do mnie sprowadza, panie Buxton?

— Opowiem pokrótce. Chodzi o sprawę Freda Webba. Słyszałem, że pan go leczy.

Po twarzy profesora przebiegł cień.

— Tak jest. Fred Webb pozostaje pod moją opieką. Czynień wszystko, co w mej mocy, by go uratować.

— Powierzono mi sprawę Webba, a raczej sprawę Hollistera, — mówił dalej detektyw. — Kilku przyjaciół oskarżonego postanowiło udowodnić jego niewinność i oddało w moje ręce tę sprawę.

Mówiąc nawiasem i ja nie wierzę, by Hollister mógł popełnić podobny czyn. Podjąłem się tej sprawy właśnie dlatego, iż mam nadzieję, że zdołam ją pomyślnie rozwiązać.

Jakkolwiek obciążającymi mogą być zeznania adwokata Clostera, w których prawdę nie wątpię, wszystko przemawia przeciw temu, by człowiek taki, jak Hollister, mógł się stać nagle mordercą. Przytem z kilku odznak wywnioskowałem, że zamachu dokonali zawodowi przestępcy, a nie laik.

— Ach, to byłoby rzeczywiście interesujące, — rzekł profesor. — Muszę wyznać, że nie wątpię do tychczas w winę Hollistera. Zapewne chciałby się pan dowiedzieć, jakiego rodzaju były skaleczenia, które odniósł Webb?

Do czwartkowego numeru „Drwęcy” dołączyliśmy nasz

„Kalendarz Łąkowski”.

Każdy więc abonent „Drwęcy” winien był otrzymać rzeczony kalendarz. Komu by go nie wręczono wraz czwartkowym numerem gazety, powinien zareklamować na pocztę.

Szan. Czytelników naszej Gazety prosimy uprzejmie o łaskawe rozpoznanie naszego pisma. Nowi abonenci otrzymają jeszcze także — o ile zapas starczy — „Kalendarz Łąkowski” na Nowy Rok. Prócz tego drukować będziemy od Nowego Roku w dodatku niedzielnym nader piękną powieść p. t.

„SYN MARNOTRAWNY”.

w sposób umożliwiając ułożenie sobie z niej książki.

Naszemu Szan. Abonentom, Czytelnikom oraz Przyjaciółom naszego pisma życzymy z szczerem sercem

Wesołych, radosnych Świąt!

Są i tacy!

Listowi niechętni abonowaniu gazet.

Dowiadujemy się, że w niektórych miejscowościach okręgów wiejskich listowi dla własnej wygody, aby mniej mieć pracy, zabiegów, ludności czynią wstręty w zaabonowaniu gazet. Tak np. mieszkający na wybudowaniu szczególnie niechętnie są widziani jako abonenci gazety. Opowiadano nam między innymi z pewnej miejscowości, że gdy ktoś mieszkający na wybudowaniu pragnął zaabonować „Drwęcę”, listonosz szorstko mu odpowiedział, że jemu gazety nie potrzeba i odszedł. Również skarżą się nam, że listowi na wybudowania nie dostarczają regularnie gazet, posyłając je raczej okazjonalnie przez dzieci szkolne lub w niedzielę przez ludzi wracających z kościoła do rąk abonentów. Zarzuty te oczywiście nie dotyczą ogółu listowców, którzy sumiennie pełnią swe obowiązki jedynie jednostek, z których kilku nam jest znanych.

Chcielibyśmy uniknąć konieczności udania się na drogę zażalenia na odnoszonych urzędników źle pojmujących swój obowiązek i dla tego narazie ogólnie przestrzegamy przed powtarzaniem się takich wypadków — sądząc, że to poskutkuje. A Szan. Abonentów prosimy o każdorazowe doniesienie nam o podobnych wypadkach, jak je powyżej opisaaliśmy, gdyż tylko w ten sposób można je usunąć.

Zebrań prezesów Kółek Rolniczych w Lubawie stanęło w obronie p. dyr. Panaszego.

Przez dłuższy czas ostra toczyła się polemika w naszej gazecie pod rubryką „Nadesłane” przeciw osobie p. dyr. Panaszego jako odpowiedź na jego artykuł w obronie własnej. Dnia 9 listopada rb. odbyło się w Lubawie w lokalu „Rolnika” posiedzenie prezesów Kółek Roln. powiatu lubawskiego. Między innymi poruszono i omówiono obszernie sprawę polemiki przeciw osobie p. dyr. Panaszego. Zebrani jednogłośnie odparli ataki skierowane przeciw osobie p. dyr. Panaszego piętnując je jako oszczerstwa i stwierdzając jednogłośnie, że tenże w powiecie pracuje z pożytkiem dla rolnictwa i wyrażają mu zupełne swe uznanie.

— Myli się pan, — rzekł Buxton — to nie ma nic do rzeczy. Nie chodzi mi o żadne wiadomości w tym względzie, lecz o to, by mi pan dopomógł w wynalezieniu sprawcy. I dlatego proszę, aby pan był łaskaw zgodzić się na to, bym na kilka dni, a może tygodni, dał panu asystenta do boku.

— Asystenta? Tak, ale ja mam swoich asystentów, — rzekł lekarz pomieszany.

Buxton zaśmiał się.

— Zle mnie pan zrozumiał. Człowiek, który ma wejść do domu Webba jako pański asystent, nie jest lekarzem, ale detektywem. Jest nim obecny tutaj pan Ryszard Warski.

— Rozumiem. Chce pan pilnować domu chorego? Czy obawia się pan ponownego napadu na niego?

— Zupełnie nie. To nie leży w naszym interesie. Ale z mego doświadczenia kryminalistycznego wiem, że zbrodniarz często powraca na miejsce zbrodni. Dlatego możnaby przypuścić, że kto bawi lub bawił w pobliżu Webba, był sprawcą zamachu. W każdym wypadku pierwszym moim zadaniem jest pilnowanie domu Webba i jego samego.

A to może się stać tylko w nieznacznym sposób, i nikt, nawet najwierniejszy sługa, nie powinien się dowiedzieć, kto się kryje pod maską asystenta. Panie profesorze, musi pan wprowadzić do domu Webba pana Warskiego jako swego asystenta i zapowiedzieć, że może on pozostawać przy nim w dzień i w nocy. To cała moja prośba. (C. d. n.)

W WIECZÓR WIGILIJNY.

(Wyjątek z „Chłopów“ Władysława Reymonta).

Wies zginęła w szarych, śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani wjrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światła migotały ostro i gęściej niżli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczaniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinemi i całkiem zatapiało się w burzościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest — jest — wrzasnął naraz Witek.

Wyrzwał na to Boryna, wyrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone.

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabily rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty pleniący zło, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej, niby szprychy świętego koła, iskrzyły się po śniegach i świetlistemi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią jako te służki wierne wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą przebijaną srebrnymi gwoździemi.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.



Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbę. Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go z czią, kieby ten chleb pański.

— Chrystus się w tej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojedali wolno a godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kupa z grzybami olejem również omaszczona, a na ostatku podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z grzyczanej maki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni struclki, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie.

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamaznięte szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem i poradzali z cicha i poważnie.

Potem Jagus nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali zwolna...

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę okręconą w różaniec i zaczął z niej czytać cichym a wzruszonym głosem: „jako to stała się nam nowina, panna porodziła syna, aż w Judejskiej ziemi, w Betleem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie na sianie, w stajni lichej, między bydłkami, co tej rado-snej nocy cichej były mu braćmi. A ta sama gwiazda co i dzisiaj świeci, spłoneła wówczas dla tej świętej Dzieciny i drogę wskazywała Trzem królom, a chociaż pogani i czarne jako te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, a z za mórz nieprzejrzanych, z za gór srogich przybiegli z darami, by prawdzie dali świadectwo”.

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wzma-gał i rozmadlał i w śpiew prawie przechodził, że jak-by tę świętą litanję wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnym, w ciszy serc zastłuchanych, w drze-niu dusz olśnionych cudem i w najszczerzem odczuciu łaski Pańskiej narodowi danej...

— Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc narodzenia i każde bydlatko rozumie człowie-czą mowę i przemówić jest zdolne, że to między nie-mi Pan się narodził, kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą, równe są dzisiaj ludziom i społecznie z nimi czujące, więc i opłatkiem trza się z nimi podzielić...

Ruszyli wszyscy do obory a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały glamiąc powoli, ale na światło i głosy, jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jagus, to prawo twoje rozdzielić opłatek między wszystkie. Darzyć ci się będą lepie-

— 100 —

gwiazdkowy, którym obdarzyć chce każdego Dziecię Boże. Gorąco pragnie Syn Boży być zrodzonym w każdej duszy ludzkiej; tylko dla tego stał się człowiekiem. O drogi chrześcijaninie, użycz mu gościny, przygotuj twe serce na Jego przyjęcie!

Święty Bonawentura, ten seraficki nauczyciel, bardzo pięknie wskazał w swej książeczce: „Pięć uroczystości Dzieciątka Jezus“, jak przygotowanemu powinno być serce chrześcijanina, aby w niem zrodziło się Dzieciątko Jezus, dalej, jak to Dzieciątko, raz w duszy zrodzone, powinno być pielęgnowane, aby w niej zostało, rosło i cudów dokonywało. Czystem, pokornem musi być takie serce, ogrzane niebieską miłością, ozdobione cnotami — wtenczas dopiero zostanie w niem Dzieciątko z radością i pokojem, wtenczas serce chrześcijanina będzie prawdziwym Betleem i będzie obchodzić gwiazdkę w duchu i prawdziwej pobożności.

A czyż Kościół w swej macierzyńskiej dobroci i miłości nie daje nam sposobności do należytego przygotowania? Patrz, w tych czterech tygodniach Adwentu, w tym cichym czasie oczekiwania, tęsknoty i pokuty, pracuje Duch Boży nad tem, aby przygotować serca nasze, izby się stały stajenką betleemską. My zaś powinniśmy chętnie współpracować, do tego dany nam ten czas łaski Boskiej. Wiele jest do usunięcia i naprawienia w naszym sercu, nigdy nie będziemy z tem do końca, dopóki przebywamy na tej ziemi.

A więc obchodzmy gwiazdkę w duchu i prawdziwej pobożności! Rozweselmy dzieci w to ich święto, idźmy z niemi do żłóbka i radujmy się przed noworodzonym Dzieciątkiem „Jezus“. Lecz przede-wszystkiem, przygotujmy mu żłódek w naszych sercach, w którychby spoczął i pozostał. Jakkolwiek byśmy byli ubogimi, to wszelkie dobre chęci stokrotnie wynagrodzi i do nas zawróci, bo wszyscy, którzy go oczekują, nie będą zawiedzeni. Przybyłski.

O jeden włos.

— Dowiaduję się, żeście swój proces przegrali?
— Naturalnie. Gdyby sędzia pozwolił był mi złożyć przysięgę, możesz pan być pewny, że sprawę byłbym wygrał.

Uprzejmy syn.

— Twój ojciec jest podobno archeologiem?
— Zgadłeś.
— Co właściwie robi archeolog?
— Hm, przyznam ci się, że nieraz chciałem ojca o to zapytać, ale obawiałem się przeszkadzać, gdyż mój ojciec jest wciąż zajęty.

Złośliwe wylczenie.

— Wiesz, moja teściowa co rok jeździ do Marienbadu i za każdym razem traci po ośm funtów wagi ciała. Obliczyłem, że za sze-snaście lat zupełnie jej wagi zabraknie.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV.

Nowemiasto, 24 grudnia 1927.

Nr. 50.

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

EWANGELJA. — I. MSZA ŚW.

napisana u św. Łukasza rozdz. II. w. 1—14.

Stało się, że one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marią, poślubioną sobie małżonką brzemionną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejsze krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkimu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątka uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwających Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

EWANGELJA. — II. MSZA ŚW.

napisana u św. Łukasza rozdz. II. w. 15—20.

Pasterze mówili jeden do drugiego: Pójźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i naleźli Marią i Józefa i niemowlątka położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili. Lecz Marią wszystkie te słowa zachowywała stosując w sercu Swojem. I wrócili się pasterze, wystawiając i chwając Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jak im powiadano.

i nie chorować, jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i przychylając się nad każdą krową czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gębule, na szerokie ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w owym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby a Roch mówił:

— Każde stworzenie, trawka, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek, nawet ta gwiazdka ledwie dojrza — wszystko to dzisiaj czuje, wszystko wie, że Pan się narodził.

— Jezus kochany, wszystko, to i ta ziemia i te kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest — wszystko ma swoją duszę...

A tymczasem zaś Witek, głęboko tknięty słowami, że w noc tę krowy mowę ludzką mają, wywołał po cichu Józkę i poszli oboje do obory.

Trzymając się za ręce i dygocząc ze strachu a żegnając się raz po raz, wsunęli się do obory, pomiędzy krowy.

Przyklękli przy największej, jakby przy matce całej obory, tchu im brakowało, dusze się trzęsły, tzy nabiegały do oczów, serca przenikał strach święty, jakby w kościele podczas podniesienia, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąc:

— Siwula, Siwula...

Nie odrzekła ni tem słowem jednym, postękiwała ino, żuła, ruchała gębule, pomlaskując ozorem.

— Cosik jej się stało, że nie odpowiada, może za karę.

Przyklękli przy drugiej i znowu Witek zapytał ale już z płaczem prawie:

— Łaciata... Łaciata!

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamartwym oddechem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

— Grześniemy pewnie, to nie usłyszemy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne...

— Prawda, Józka, prawda, grzeszne my, grzeszne... Mój Jezus... prawda... juści wziąłem gospodarzowi postroneczki... a i ten rzemień stary... a i te... nie mógł mówić więcej, płacz go chwycił, żal i to poczucie winy, że aż się zanosił, a Józka też mu serdecznie wtórowała i tak płakali spolem, nie mogąc się utulić, aż wypowiedzieli przed sobą przewiny swoje i grzechy wszystkie...

Miasto Betleem.

W samym środku Judei, niedaleko Jerozolimy, leży miasteczko Betleem. Pamiętne ono dla chrześcijan przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Jest zwyczaj w Betleem, że pod każdym domem znajduje się pieczara czyli grotę, która służy za stajenkę dla bydła, lub za schronienie dla samych mieszkańców w czasie zimy. Otóż właśnie w takiej to stajence narodził się Zbawca całego świata. Miejsce to od samego początku chrześcijaństwa, było w największym uszanowaniu, a w pierwszych wiekach Kościoła zbierano się tłumnie na odprawianie wspólnych nabożeństw. Św. Helena, cesarzowa rzymska, przyzdobiła grotę tę kosztownymi marmurami, a na wierzchu zbudowała kościół w kształcie krzyża, który należy do rzędu najpiękniejszych i najwspanialszych świątyń na wschodzie.

Miasto Betleem pod panowaniem Saracenów prawie zupełnie zostało zniszczone, dopiero od roku 1099, po odebraniu go z rąk niewiernych, zaczęło podnosić się z upadku. Dziś ma 5000 mieszkańców, w połowie katolików, w połowie Greków i kilkudziesięciu Ormian. Główną gałęź przemysłu stanowi tu wyrabianie krzyżów, krzyżyków, koronek, różańców, medalików z perłowej konchyl itp. Okolice Betleem jest bardzo ładna, umajona zielenią drzew obszernych ogrodów i sadów, przytem ziemia jest nadzwyczaj urodzajną od czego głównie wzięła początek nazwa tego miasteczka Betleem, czyli „dom chleba”.

Przygotowania do IX. Olimpiady.

„Zwycięstwo odniesione na Międzynarodowych Konkursach Hippijnych w New-Yorku przez Polską olimpijską ekipę kawaleryjską daje nam świadectwo tego, jak silna wola i umiejętne zaprawa sportowca mogą mu zapewnić wyniki pierwszorzędne.

Podpułkownik Römmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski dali wszystko z siebie, aby pomimo śpiętrzonych przez wrogi żywioły trudności zdobyć palme pierwszeństwa i rozstawić imię Polski na obczyźnie.

Kwiat młodzieży sportowej polskiej, z naszą niezwykłą drużyną kawaleryjską na czele przygotowuje się z zapałem do udziału w Igrzyskach IX-ej Olimpiady, które odbędą się w 1928 roku w Amsterdamie (17 maja—12 sierpnia), a częściowo w St. Moritz już na początku lutego. Pracami przygotowawczymi i organizacją samej ekspedycji kieruje Polski Komitet Olimpijski, który jak widzimy z dotychczasowych sprawozdań niczego nie zaniedbał, by zapewnić naszej reprezentacji miejsce zależne mocarstwowemu stanowisku Polski w świecie.

Polski Komitet Olimpijski spełnia swe zadanie, sportowcy również, najlepsi z nich już odnoszą nawet zwycięstwa na arenie międzynarodowej, a społeczeństwo?

Obojętność, niezrozumienie powagi sprawy, brak ambicji narodowej.

Czas z tem skończyć!

Polska drużyna kawaleryjska otwaria wspaniałą kartę sportu polskiego. Obowiązkiem społeczeństwa jest wypisać na tej karcie złotymi zgłoskami gorące podziękowanie tym, którzy sławę imienia polskiego roznieśli po wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Najwięcej godnym podziękowaniem dla naszych zwycięzców będzie zbiorowa i żywiolowa akcja społeczeństwa, mająca na celu doraźne zasilenie Funduszu Olimpijskiego kwotą odpowiadającą aktualnym potrzebom sportu i przygotowaniom do Olimpiady, kwotą odpowiadającą przede wszystkim imponującym sukcesom płk. Römmela, rtm. Antoniewicza i por. Starnawskiego w Ameryce.

Społeczeństwo musi wziąć czynny udział w pracach nad odrodzeniem fizycznym i moralnym Narodu.

Sportowiec polski dał dowód, że potrafi pracować i zwyciężać. Społeczeństwo zobowiązane jest mu dopomóc do zdobycia należnego miejsca na IX-ej Olimpiadzie.

1.000.000.— złotych

musi wpłynąć do końca bieżącego roku do kasy Polskiego Komitetu Olimpijskiego drogą składek zebranych przez wszystkie organy prasy polskiej w kraju i zagranicą. Które czasopismo pobije rekord wysokości kwoty zebranej do 31. XII. 27 r.?

Kto zdobędzie laur Olimpijski na tem polu szlachetnych zawodów o zapewnienie reprezentacji olimpijskiej materialnych warunków powodzenia?

Dopiero po spełnieniu tego obowiązku i po wpłaconiu 1.000.000.—zł. na Fundusz Olimpijski społeczeństwo będzie miało prawo do powiedzenia

„My zwyciężyliśmy!”

Dotychczas bowiem pracują i walczą tylko sportowcy polscy z oficerami armji naszej na czele.

Żona (do swego trzeciego męża, który czuje się niedobrze). Może zawołać doktora?

Mąż. Którego?

Żona. Doktora Z., tego, który leczył mego pierwszego i drugiego małżonka.

Mąż. (przerazony). Nie, nie, obejdzie się. Już mi cokolwiek lepiej.

— Tak, droga pani! człowiek nie wie, co to jest szczęście, dopóki się nie ożeni.

— Ach, jak mnie to cieszy, że pan mówi tak rozsądnie.

— Tak, ale wtedy bywa zwykle już za późno.

— 98 —

EWANGELJA. — III. MSZA ŚW.

napisana u św. Jana rozdz. I. w. 1—14,

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek postany od Boga, któremu na imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Bła światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoich Go nie przyjęli. A ilekolewiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i pełne prawdy.

Na uroczystość św. Szczepana.

LEKCJA

z Dziejów apostołskich rozdział 6. wiersz 8—10 i rozdział 7, wiersz 54—59.

W onych dniach Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki między ludem. I powstałi niektórzy z synagogi, których zowią Libertynami i Cyrenejczykami i Aleksandryjanami, i ci, którzy byli z Cylicji i Azji, mówiąc z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. — A słuchając tego, krajały się serca i zgrzytali nań zębami. On zaś pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej rzekł: oto widzę niebiosą otworzoną, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A krzyknawszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie i wyrzuciwszy go z miasta, kamieniowali: a świadkowie kładli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamieniowali Szczepana wzywającego i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego! A klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie pocztyjaj im tego za grzech! i rzekłszy, zasnął w Panu.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza rozdz. XXIII. w. 34—39.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: Oto Ja posyłam do was proroki i mędrcy i doktory; a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie w bóżnicach waszych; i będziecie je prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka

— 99 —

krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zachariasza, syna Barachjaszowego, któregoście zabili między Kościołem a Ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, żeć przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ileż chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałaś; otóż wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeczenie: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!

Prawdziwa gwiazdka.

Gwiazdkę święci się na całej kuli ziemskiej, święci każdy, który tylko imię chrześcijanina nosi. Szczególnie dla narodów słowiańskich, zwłaszcza dla nas Polaków, nie ma żadne inne święto takiego uroku jak gwiazdka; jest ona dla nas świętem rodzinnym, pełnem radości i niewypowiedzianej poezji. Lecz cóż za różnica pomiędzy gwiazdką, a gwiazdką. Iluż to niestety obchodzi gwiazdkę bez najmniejszego wspomnienia o Dzieciatku Boskiem z Betleem.

W duchu i prawdziwej pobożności musimy tę wzniosłą uroczystość chrześcijaństwa obchodzić. My dzieci Kościoła katolickiego przyłączmy się do ubogich pastuszków, do świętych Trzech Mędrców, podążmy z nimi do groty betleemskiej i w holdzie ugnijmy nasze kolana przed Dzieciatkiem, w zimnym złótku złożonym. My wierzymy, my holdujemy, bo to nasz Król nad Króle, nasz Bóg i Odkupiciel tu króluje. Ten Nowonarodzony jest naszym wszystkim, my całkowicie Jemu należymy i wszystko, co tylko mamy, wszelkie radości i nadzieje, wszystko dobre otrzymujemy tylko od Niego.

To bardzo dobrze i pięknie. Lecz czyż już na tem kończy się uroczystość gwiazdkowa? Nie, musimy jeszcze dalej się posunąć, musimy jeszcze co więcej uczynić. W głębi naszej duszy, w komórcie naszego serca, dokąd tylko oko Boskie przenika, musi się gwiazdka rozegrać. Ta wewnętrzna uroczystość jest naszym głównym zadaniem.

Nasza religja, tak bogata w ceremonje, w blaski zewnętrzne, zostaje mimo to religja całkowicie wewnętrzną. A jak zanadto, jak często bywa to zapoznanawane! Żadna inna religja nie dorównuje pod tym względem chrześcijańsko-katolickiej tak bardzo żadna inna nie chwytą z taką przemieniającą, na nowo odradzającą siłą i potęgą w wnętrzu duszy ludzkiej i żadna tak nieubłaganie nie ujmuje całej duszy i całego życia jak religja katolicka. Kto Kościołowi katolickiemu zarzuca zewnętrzność i powierzchowność, nie wie, co mówi.

A więc, jak mamy w duchu Kościoła obchodzić Boże Narodzenie? W wnętrzu swego serca powinien każdy gwiazdkę obchodzić, a nie tylko zewnętrznie i powierzchownie w kościele, albo tylko w domu, w kole swojej rodziny, zebranej przy płonącej choince. Tak w swem sercu! Własna dusza powinna stać się tem Betleem; w niej powinien narodzić się Jezus Chrystus i to właśnie jest ten wzniosły dar

Z dziejów męczeńskich Kościoła kat. w Meksyku.

Jak za czasów prześladowań chrześcijan z pierwszych wieków.

Jak za czasów prześladowań chrześcijan z pierwszych wieków.

Teraz dopiero nadchodzą wstrząsające szczegóły egzekucji, dokonanej w Meksyku na księdzu katolickim i trzech jego towarzyszy, obwinionych o zamach na b. prezydenta Meksyku Obregona.

Świadkiem egzekucji był tłum złożony z przeszło 10.000 osób, który zgromadził się poza ogrodzeniem głównej kwatery policyjnej, na podwórzu której dokonano stracenia.

Wewnątrz ogrodzenia znajdowało się około 200 świadków egzekucji, przedstawiciele policji i władz cywilnych.

Zakaz egzekucji nadszedł zapóźno.

Wiadomość o zbliżającej się egzekucji rozeszła się szybko po mieście i sprowadziła pod mury gmachu policji ludzi ze wszystkich dzielnic i wszystkich klas społecznych.

Przyjaciele skazańców robili starania o uzyskanie sądowego wstrzymania egzekucji, jednak policja uprzedziła wydanie zakazu, który nadszedł zapóźno.

„Przebaczam moim katom“.

Pierwszym, który padł przeszyty kulami, był ks. Miguel Augustin Pro Juarez, ksiądz katolicki. Poszedł on na śmierć z różanicem w dłoniach. Kiedy żołnierze wzięli go na cel, kapłan rozkrzyżował ręce i pobłogosławił pluton żołnierzy. Przed salwą z ust jego wydobył się sepi:

„Przebaczam moim katom, bo wiem nie wiedzą, co czynią“.

Drugim, którego prowadzono na stracenie, był Luis Segura Vilchis, wybitny inżynier i znany szermierz katolicyzmu, oskarżony o opracowanie spisku przeciwko Obregonowi.

Stracenie brata księdza.

Następnym, którego postawiono pod murem, był Humberto Pro Juarez, młody chłopiec, brat straconego księdza.

Prowadzony z celi przez policjantów, spojrział na leżące w kałużach krwi ciała swego brata i Vilchisa, poczem z podniesioną głową stanął przed łufami karabinów.

Kiedy padł, bolesne łkania dały się słyszeć z poza ogrodzenia, gdzie znajdowała się siostra i starszy brat nieszczęśliwego młodzieńca.

„Czy nie mógłbym pożegnać matki?“

Ostatnim skazańcem, którego przyprowadzono na miejsce stracenia w gmachu policyjnym był Juan Tirado.

Także i on szedł zupełnie spokojnie na miejsce, gdzie miał umrzeć, a na chwilę przed straceniem, wyraził tylko jedno życzenie, mówiąc:

— Czy nie mógłbym przed zgonem pożegnać się z mamą ukochaną matką?

Na to odparł hardo oficer dowodzący oddziałem egzekucyjnym:

— Niemożliwe!

Za chwilę trup Juana Tirado leżał obok zwłok poprzednio rozstrzelanych ofiar...

Po każdej egzekucji któryś z żołnierzy dawał „strzał łaski“, wymagany prawem przy wszystkich egzekucjach, czyli dobijał skazańca z bliska wymierzonym wystrzałem z rewolweru.

Nad grobem ofiar nie było ceremonij religijnych.

Walka z duchowieństwem katolickim w Meksyku sięga poza grób.

W pogrzebie rozstrzelanych wzięto udział kilkudziesięciu tysięcy ludzi, jednakże nad grobem ich nie mogło duchowieństwo odprawić ceremonij religijnych — zostały one bowiem zabronione przez władze rządowe. W tłumie znajdowali się także i księża, ale byli oni ubrani po cywilnemu i nie odprawiali publicznie żadnych obrzędów żałobnych, tysiące nabożnych osób śpiewało natomiast stare hymny religijne i odmawiało różaniec przy spuszczeniu trumien do grobów.

Ks. Pro Juareza, jego brata i Juana Tirado pochowano na cmentarzu, na wzgórze, blisko świątyni Guadalupe. Zwłoki Luis Segury Vilchisa'a pochowano na innym cmentarzu, również przy licznych udziałach nabożnych.

Calles wystąpił przeciwko arcybiskupowi Jiminez.

Jak donoszą pisma meksykańskie, rząd Callesa wysłał oddziały wojskowe przeciwko arcybiskupowi meksykańskiemu Franciszkowi Crozco y Jiminez z poleceniem schwytania go i dostarczenia żywym lub umarłym.

Spalenie księdza na stosie.

„Dario de Pase“ z Gwadalajary podaje wiadomość o okrutnym pastwieniu się żołądków meksykańskich nad księdzem, powieszonym i spalonym na stosie, nadzwyczajnym z litur kościelnych i innych przedmiotów zrabowanych ze świątyni. Księdza tego schwytano ukrytego w kościele w mieście Eiuitla; wyciągnięto go i w tak okrutny sposób pozbawiono życia. Zginął za wiarę, cierpiąc do ostatka z niezwykłym spokojem.

stawie Krajowej w Poznaniu. W tym celu został zorganizowany specjalny komitet wystawowy, który zajmie się przygotowaniem odpowiedniego pawilonu wystawowego.

Rozmaltłość.

Katastrofa morska w Ameryce.

Londyn, 18. 12. Torpedowiec „Paulding“ z eskadry ochrony wybrzeża spotkał się wczoraj koło miejscowości Moerland, z gwałtowną siłą z łodzią S. nr. 4.

„Reuter“ donosi, że zderzenie między torpedowcem a łodzią podwodną S. nr. 4 miało miejsce na zewnątrz portu o godzinie 3.27 po pół. Naoczni świadkowie katastrofy stwierdzają, że w chwili gdy torpedowiec „Paulding“ dążył do portu, wypłynęła łódź podwodna S. nr. 4.

Odległość dzieląca oba statki była tak mała, że torpedowiec, nie zdążył już zmienić kierunku i wpadł na łódź całą siłą, która natychmiast zanurzyła się w wodzie, najprawdopodobniej z powodu silnego uszkodzenia boku. Dotychczas nie ma wiadomości o losie załogi łodzi podwodnej, składającej się z 4 oficerów i 36 marynarzy.

Londyn, 18. 12. „Reuter“ donosi z Washingtonu, iż departament marynarki komunikuje, iż nikt z załogi S. nr. 4 nie został uratowany.

Londyn, 19. 12. Z Waszyngtonu donoszą, iż nurkowanie ustalili, że 6 osób załogi jeszcze żyje i znajduje się w sali torpedowej. Wpomowane powietrze wystarczy nieszczęśliwym na 40 godzin, w razie koniecznym zaś na 12 godzin dłużej.

Stwierdzono również, że łódź ma dużą dziurę. Dziura znajduje się w pośrodku strony steru, poniżej wieży komendanta.

Kiedy zostaną wyczerpane zapasy węgla na kuli ziemskiej?

Geologowie coraz częściej i coraz bardziej stanowczo stwierdzają, że ludzkość musi się liczyć z tem, iż w niedalekim czasie zapasy węgla na kuli ziemskiej zostaną zupełnie wyczerpane i trzeba będzie stworzyć inne źródła energii, jeżeliby cały ruch przemysłowy i techniczny nie miał zamrzeć.

Jeden z wybitnych niemieckich geologów stwierdza, że pokłady węgla w Anglii zostaną wyczerpane w okresie mniej więcej 350 lat. Zapasy węgla na Dolnym Śląsku wystarczą najwyżej na 150 lat. Kopalnie węgla w Saksonji po upływie niecałego stulecia kompletnie się wyczerpią. Rewiry węglowe w Zagłę-

biu Saary, kopalnie w Westfalji i koło Akwizgranu zawierają niewiele więcej węgla niż kopalnie angielskie. Najbogatsze są kopalnie na Górnym Śląsku, należącego do Polski, te bowiem będą wyeksploatowane doszczętnie dopiero za tysiąc lat.

Węgla francuskiego — według badań przeprowadzonych po wojnie — ma wystarczyć od 700 do 800 lat. Zapasy węgla belgijskiego obliczane na 15—16 miliardów tonn, mają również wystarczyć na 700 do 800 lat. Zapasy węgla rosyjskiego nie są zbyt duże.

Ameryka z powodu nazbyt intensywnej, prawie rabunkowej eksploatacji węgla, pomimo posiadania wielkich terenów węglowych, w roku 2015 lub najwyżej w roku 2027 wyczerpie swe zapasy węgla.

Ludendorff pchał w paszczę śmierci przedewszystkiem katolickie pułki...

Berlin. Przed niedawnym czasem wielką sensację w całych Niemczech wywołał fakt, iż gen. Ludendorff opuścił szeregi wyznawców protestantyzmu.

Były szef sztabu feldmarszałka Hindenburga początkowo nie zdradzał powodów, które go skłoniły do tego kroku. Z biegiem czasu jednak widocznie nie mógł utrzymać języka za zębami i oto co powiedział na jednej z konferencyj w Berlinie:

„Podczas wojny księża czynili mi niejednokrotnie wyrzuty, iż posyłam w najniebezpieczniejsze miejsca pułki, składające się wyłącznie z katolików. To mnie zraziło do kapłanów wogóle.“

Po wojnie studjowałem pilnie biblię i doszedłem do przekonania, że wyznanie protestanckie jest najmniej tolerancyjne ze wszystkich wyznań. Toteż zdecydowałem się porzucić je“.

Rzecz ciekawą, że słuszny głos oburzenia kapłanów katolickich wywołał w duszy Ludendorffa niechęć do nich... Tak się dzieje zawsze, jeżeli ktoś jest winien, a winy swej uznać nie chce. Prawda w oczy kole.

Zwrócić musimy przytem uwagę na szczegóły charakterystyczny, iż generał niemiecki bynajmniej nie zaprzecza, że w czasie bitew pchał przedewszystkiem katolickie pułki w paszczę Molocha wojny.

„Zmartwychwstanie“ fakira Tahasmari.

Berlin. Przed kilku dniami wieczorem na boisku klubu sportowego w Stuttgardzie otworzono szklaną trumnę, w której przed 120 godzinami zakopano indyjskiego fakira nazwiskiem Tahamari. Wydarzenie to było niezwykłą sensacją dla Stuttgardu. Na stadionie zebrało się około 7-tu tysięcy osób. Wnętrze trumny było połączone dzwonkiem elektrycznym z kancelarją klubu sportowego, gdzie dzień i noc dyżurowali na zmianę członkowie klubu.

Na kilka minut przed odkopaniem i otwarciem trumny rozległ się dzwonek co oznaczało, że fakir obudził się. Komisja lekarska oraz przedstawiciele klubu sportowego, po odkopaniu trumny stwierdzili, że wieko i ściany trumny nie są naruszone. Po wyjściu z trumny fakir wyjął igły z szyi, uszu i policzków, któremi przebił się przed 120 godzinami. Podano mu szklankę wody i czekolady. Lekarze skonstatowali bardzo powolny puls i utratę wagi 12 kg, również znaczne osłabienie.

Sierociniec w płomieniach.

Quebek (Am. Półn.). W zakładzie pod im. św. Karola, w czteropiętrowym gmachu, przeznaczonym jako schronisko dla sierot, wybuchł przed tygodniem nagle na 3 piętrze pożar, który rozszerzył się z taką gwałtownością, że wśród dymu i wynikłej strasznej paniki, nie mogło być mowy o należywym ratunku. Wśród 500 dzieci w domu tym się znajdujących rozgrywały się rozdzierające sceny. Obliczają, że 100 dzieci zginęło w płomieniach lub udusiło się w dymie. Dotąd zdołano wydobyć 60 trupów dzieci, w większej części zwłokach.

Około 100 dzieci przetransportowano do szpitala wskutek ciężkich poparzeń.

Quebek. W uzupełnieniu wiadomości o pożarze w zakładach św. Karola donoszą, iż odnaleziono trupy 16 dzieci oraz jednej kobiety. Wiele osób, które odniosły rany umieszczono w szpitalu. Pożar wybuchł w tej części zakładu, w którym znajdowało się 371 dzieci oraz 40 zakonnic. Dzięki bohaterstwu zakonnicom wiele dzieci uratowano, rzucając ich z okien na sieci. Liczba zabitych okaże się pewno większa aniżeli dotychczas stwierdzono, gdyż brakuje jeszcze około 50 dzieci.

Nie bądźcie biednych w Ameryce!

Profesor Irwin Fisher, znany w Ameryce ekonomista, prof. uniwersytetu w Yale, oświadczył niedawno, że jeżeli przemysł w Stanach Zjednoczonych będzie się rozwijał nadal w obecnym tempie, to w roku 1932 nie będzie już zupełnie biednych ludzi w Ameryce. Każda rodzina, zamieszkująca Stany Zjednoczone, będzie zarabiała więcej, aniżeli potrzeba na życie w średnim komforcie i w warunkach, ustalonych przez ministerstwo pracy.

Rzecz główna.

— Żałuję niewymownie, panie profesorze, ale nie mogę zostać pańską żoną.

— Jak to? Ach, jak mi przykro!... bo widzi pani, odkryłem nowy lasecznik i nazwałem go imieniem pani...

Lwów a Powszechna Wystawa Krajowa.

Lwów, miasto bohaterskie, miasto czujne na wszelkie przejawy życia narodowego, miasto ofiarne i czyn stawiające ponad wszelkiem pięknem słowa — nie może trwać na uboczu wtedy, gdy Polska organizuje wszelką rewję sił twórczych — gdy buduje Powszechną Wystawę Krajową.

Lwów zatem pospieszył z przygotowaniem swego udziału — i już przed paru miesiącami w Instytucie Przemysłowym dla Małopolski wschodniej odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu dla działu sztuki Wystawy w Poznaniu, zwołane z inicjatywy p. Jerzego Warchałowskiego, dyrektora działu kultury i sztuki Wystawy w Poznaniu w 1929 r., mające na celu utworzenie lokalnego Komitetu dla działu sztuki we Lwowie.

Po przedstawieniu ze strony p. Warchałowskiego potrzeby Komitetu i określeniu jego przyszłych zadań, jak również po zawiadomieniu obecnych o dotychczasowych pracach, rozpoczętych tak przez dyrektora działu Kultury i Sztuki, jakoteż przez powołane już do życia Komitety lokalne w Krakowie, Warszawie, Wilnie i Poznaniu, zgromadzeni na posiedzeniu postanowili komitet w mowie będący do życia powołać i jednocześnie na przewodniczącego Komitetu wybrali inż. Stanisława Tatarczucha, dyrektora Instytutu Przemysłowego, na sekretarza zaś tegoż, inż. arch. Zygmunta Trojanowskiego. Komitet uzupełniony drogą powołania do uczestnictwa w jego pracach szeregiem dalszych członków, odbył dnia 5 bm. plenarne posiedzenie, na którym nastąpił podział na sekcje, a mianowicie: Finansową: inż. Awin, dyr. inż. Filasiewicz, prof. Machniewicz; propagandową: dr. Czołowski, prof. Machniewicz, red. Petry, inż. Trojanowski; architektury: inż. Awin, prof. inż. Grzymalski, prof. inż. Harland, prof. inż. Minkiewicz, inż. Trojanowski; malarstwa i rzeźby łącznie z działem retrospektywnym prof. dyr. Bulanda, dyr. dr. Czołowski, dyr. Gębarowicz, dyr. prof. Kozicki, prof. inż. Minkiewicz, prof. Nalborczyk, dyr. Piotrowski, Henryk Roson, prof. Slichowski, prof. Starzyński, dyr. Święcicki; etnograficzną: dyr. Święcicki, prof. dyr. Fischer, prof. inż. Harland, inż. Trojanowski i przemysł artystycznego: dyr. inż. Filasiewicz, prof. inż. Grzymalski, prof. inż. Harland, prof. Machniewicz, prof. Starzyński, dyr. Święcicki, inż. Trojanowski. Biura Komitetu mieszczą się przy ul. Burarda 1. 5. II. p. w lokalu Instytutu Przemysłowego, tel. № 8.

Przemysł drzewny na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Organizacje, reprezentujące przemysł drzewny w Polsce, postanowiły wziąć udział w Powszechnej Wy-

Jak utonął „Titanik”.

Wielka katastrofa morska w r. 1912.

Drukujemy w naszej gazecie powieść osnutą na tle okropnej katastrofy z przed laty zatonięcia olbrzymiego okrętu wraz z całą załogą. Niezawodnie zainteresuje Szan. Czytelników szczegółowy opis tej katastrofy, który podajemy ze „Słowa Pomorskiego”.

Olbrzymia kopuła niebieska, wybita złotymi gwiazdami wznosiła się nad oceanem, ogarniając go gęstą zastaną nocnych ciemności. Piętrzące się fale przevalają się i huczają monotonnie. Wszystko pogrążone jakby w czarowym odwiecznym szumie.

Wtem z oddali słychać głuchy łoskot maszyny, przesywającej spienione morze. Zbliża się, pędzi... twór umysłu ludzkiego, wspaniały pałac morski „Titanik”. Odbywa właśnie pierwszą podróż, jadąc z Southampton do Ameryki. Był to istotnie pałac cały, wyposażony w najnowsze zdobycze techniki i we wszelkie wygodny, jakich tylko mógł sobie życzyć człowiek przedwojenny. Owiana nimbem zwycięstwa geniuszu ludzkiego nad siłami przyrody, pruća ta chluba angielskiej White-Star-Line (linja białej gwiazdy) sino-zieloną toń Atlantyku, niosąc w swoim kadłubie świat, jakby z krainy „Tysiąca i jednej nocy”.

Przepyszne chodniki, wspaniałe ogrody egzotyczne, łazienki tureckie, baseny do pływania, hale gimnastyczne, boisko tenisowe, sale muzyczne i palarnie, a w nich wygodne fotele, w których nurzali się milionerzy amerykańscy i angielscy, towarzyszący „Titanikowi” podczas podróży chrześnej. Nawet wielbłądy pod wierzch były do dyspozycji, by zadośćuczynić wymaganiom strojne i błyszczącej złotem i brylantami wykwiłtnisi amerykańskiej.

Oto w kilku ryszach wnętrza tego 280 mtr. długiego, a 30 mtr. szerokiego kolosu, który z dziewięciu pięter rzucał potoki światła na falujące łono Atlantyku. Płynnie dumny jak zwycięzca „U jego stóp wije się pokonany wróg, który jednakże czeka sposobności, by skorzystał z nieuwagi pogromcy i wbić mu sztylę w pychą nadęte serce”.

Jako największy i najwspanialszy okręt miał „Titanik” także co do szybkości wybić się na czoło wszystkich współzawodników. Dlatego pędził całą parą przez kołyszący się ocean, zostawiając za sobą długą smugę srebrzystej piany. Wszak tę podróż uważano jako triumf człowieka nad naturą. Sądono nawet, że „Titanik” to dokument wyzwolenia się człowieka z rąk Bożych. W przekonaniu o niezniszczalności okrętu zaniedbano środków ostrożności, jadąc nawet w nocy z najwyższą szybkością mimo, że w ciągu dnia kilkakrotnie spotykano błazące po morzu góry lodowe.

Nie pomogły także ostrzeżenia innych okrętów, które miały „Titanik”. Nikt z jego gości nie chciał wierzyć, żeby ten olbrzym mógł zginąć. Bawiono się więc w bez trosce i radości życia ochoczo, chociaż siężkie fale uderzały złowrogo o czarny kadłub. Szampan lał się strumieniami, a przy dźwiękach muzyki przesuwaly się wesole pary taneczne. Nawet kapitan okrętu, Smith, tak był pewien zwycięstwa nad Atlantykami, że sam brał udział w zabawie, poruczając kierownictwo statku jednemu z oficerów.

Lecz oto nadeszła straszna chwila, w której rozebrać się miała ostateczna walka między państwem Posejдона, bożka morskiego a dziełem rąk ludzkich, „Titanikiem”. Aniż śmierci spuszczał się powoli na pokład płynącego olbrzyma, rozpostarł nad nim swoje skrzydła, schwył dłoń sternika, kierując ją w ciemności. W nocy z dnia 14. na 15. kwietnia, na krótko przed północą, zauważył zastępujący kapitana oficer w odległości mniej więcej pół mili morskiej górę lodową. Mimo małego oddalenia nie zmniejszył biegu, lecz chciał zboczyć, przyczem najechał na podwodną część tego śmiertcionośnego tułacza. Straszny wstrząs, huk, trzaski, jakby łamanie żeber. „Titanik” runął w ramiona niechybnej zguby. Dziób wtłoczony w lód, wiele części wyrwanych, a w środku straszne pęknięcie. Przełamał się okręt na dwoje, jakby pierwsze lepsze pudełeczko. Przechylił się naprzód i na bok.

Na wszystkie strony rozsyłano natychmiast depeze iskrowe z wołaniem o pomoc, jednakże najbliższy okręt „Carpathia”, zdołał dopiero w cztery godziny później przybyć na miejsce wypadku. I tutaj trzeba wspomnieć o niezwykłym bohaterstwie młodego sygnalisty, który w chwili katastrofy nie przestał być sobą, ale wiernie został na posterunku przy aparacie Morse’go, wołając na cały świat o pomoc dopóty, dopóki „Titanik” nie zsunął się w głębinę oceanu.

Podróżnicy początkowo nie chcieli wierzyć w wielkość nieszczęścia i w zgubę okrętu-olbrzyma. Wprost zmuszać trzeba było niewiasty i dzieci, by wsiadli do łodzi ratunkowych, których zresztą było tak mało, że mogły tylko trzecią część obecnych pomieścić. Mężczyznom nie wolno było wejść do łodzi, oficerowie z rewolwerami w rękach starali się o utrzymanie porządku. Strzelano bezwzględnie do każdego mężczyzny pchającego się naprzód. Celem uniknięcia większej paniki i umożliwienia działalności ratunkowej, kazał kapitan orkiestrze grać pieśni wesole. A dopiero kiedy okręt coraz bardziej się przechylał i w każdej chwili zdawał się runąć w zimny i wiecznie wilgotny grób, muzyka zaintonowała do głębi wzruszający hymn:

Nearer, my God, to Thee! Nearer to Thee!
E’en though it be a cross that raiseth me,
Still all my song shall be:
Nearer, me God, to Thee!
Nearer to Thee!

Bliziej Ciebie, o Boże, bliziej Ciebie!

A chociażby to, co na mnie przychodzi, było krzyżem

To pomimo to wszystkie będą brzmieć:

Bliziej Ciebie, o Boże, bliziej Ciebie!

Bliziej Ciebie!

O godz. 2.20 „Titanik” postawił się prawie prostopadle, wychylając tył swój na wysokość 50 metr; w tej pozycji przetrwał on jeszcze przez 5 minut, poczem runął w głąb, zabierając ze sobą więcej aniżeli półtora tysiąca nieszczęśliwców. Wstrząsającemu widowisku towarzyszyły przeraźliwe krzyki rozpacz, głosne wołania i płacze, a także błagalne modły i nieladne słowa żalu. Z 2300 ludzi, którzy na okręcie byli, tylko 705 zdołało się uratować, a 1595 znalazło śmierć w nurtach Atlantyku.

Zginął „Titanik”, zatonął. Zatonął z całą swoją wspaniałością, z całym przepychem i majestatem. Pochłonięty go fale oceanu i złożyły na głębokości 3000 metrów...

Walące się i szumiące bałwany, niosąc na swoim grzbiecie drobniutki, łupiny ratunkowych łodzi, w których kryją się drżące i łkające wylękli rozbitkowie, na nowo rozpoczynają czarowną neptunowską muzykę...

Na horyzoncie zaczyna świtać...

Tragedja kwietniowej nocy 1912 r. przeszła do historii, a duch ludzki, niepowstrzymany, walczy nadal o panowanie nad żywiołem morskim.

Jakie korzyści daje lód i mróz?

Francja przygotowuje obchód setnej rocznicy urodzin wielce zasłużonego męża. Jest nim wynalazca praktykowanego dziś powszechnie sposobu zamrażania przewożonych artykułów spożywczych, a zwłaszcza mięsa, którego pierwszy zamorski transport nadzedł do Francji przed około pięćdziesięci laty. Przedmiotem uroczystości jest uczczenie pamięci Charles’a Tellier’a, urodzonego w r. 1828 w Amiens, który w początkach siódmego dziesiątka lat ub. wieku uczynił doniosłe odkrycie, stwierdzając fakt, że wszelk. rodzaju artykuły żywnościowe, podlegające łatwo zepsuciu, można za pomocą zamrażania przechowywać w stanie świeżości miesiącami, a nawet całymi latami. Tellier, będący nie tylko uczone, ale i ekonomistą, z żalem obserwował marnowanie darów bożych w kraju rodzinnym, gdzie w pewnych czasokresach była taka obfitość owoców, iż je rozdawano prawie darmo lub nawet zużywano na mierzwę, zaś w parę miesięcy później sprzedawano nieomal na wagę srebra. Zajmowała go również kwestja mięsa, którego w krajach zamorskich, jak Nowa Zelandja, Stany Zjednoczone i południowa Ameryka, produkowano znacznie więcej aniżeli wymagało miejscowe spożycie, a którego Europa nie mogła dostarczyć ludności swej w potrzebnej ilości.

W owych czasach znano wprawdzie już sposób konserwowania owoców za pomocą gotowania i wiadano, że niektóre rodzaje zarówno owoców jak jarzyn można suszyć bez narażenia ich na utratę właściwości pożywczych. Atoli Tellier postawił sobie za zadanie wynaleźć inny sposób konserwowania, aniżeli dotychczas stosowany, opierający się na założeniu, że mikroby powodujące gnienie mogą być zniszczone tylko za pomocą gorąca. W wyniku długotrwałych badań Tellier zdołał stwierdzić, iż zimno w danym wypadku daje taki sam rezultat jak gorąco, z tą jedynie różnicą, że nie zabija niszczycielskich drobnoustrojów, lecz paraliżuje ich działalność do tego stopnia, iż większość artykułów żywnościowych, przy bardzo niskiej temperaturze, można przechowywać niezmiernie długi, niedający się zgoła obliczyć okres czasu.

W r. 1873 Tellier ogłosił swoje odkrycie i w kilka lat później wysłał z Rouen pierwszy okręt, wyposażony w aparat zamrażający. Po upływie dwóch lat statek ten powrócił, wioząc ładunek mięsą amerykańskiego, które nie wykazało najmniejszych śladów zepsucia.

Dzięki wynalazkowi genialnego Francuza panujący zwłaszcza na zachodnich obszarach starego kontynentu brak mięsa, został w znaczej mierze zażegnany i z biegiem lat przywóz mrożonego mięsa do Europy przybrał wręcz olbrzymie rozmiary. Wystarczy nadmienić, że w roku ubiegłym sama Anglja sprowadziła przeszło milion tonn bitych, zamrożonych wołów, cieląt, nierogacizny, królików, gęsi, indyków itd., nadsyłanych z wszystkich zakątków świata. W ten sposób królik, będący jedną z plag Australji, stał się w Anglji chętnie spożywaną potrawą. Należy dodać, że odkrycie Tellier’a nie tylko zapoczątkowało budowę specjalnych statków dla przewożenia mięsa, oraz wagonów lodowni, lecz dało w krajach zamorskich pocho do uprawy na olbrzymią skalę owoców i jarzyn, jak i do hodowli milionowych stad wszelkiego rodzaju bydła.

Tellier, jak tylu innych wielkich wynalazców i genjuszów, umarł w zapomnieniu i ubóstwie. Jego wiedza i trud mozołny nie dał mu materialnej korzyści. Zaiste był on tak ubogi, że nie mógł korzystać z dobrodziejstw, które dzięki jego inteligencji i pracy stały się udziałem innych.

Jak ratować zmarzniętych.

Wraz z pierwszymi mrozami zjawiają się też pierwsze ofiary, zwłaszcza z pośród turystów, idących w góry.

Wiadomo przecież, że ten kto idzie w góry, to jakby szedł na wojnę, zewsząd narażony jest na niebezpieczeństwa. Ale bodaj największym wrogiem turysty jest mróz i zadyмка.

Przy tej okazji warto przypomnieć, jak opisuje ratowanie zmarzniętych znany i doświadczony turysta- austriacki Mathias Zdarsky w swej książce „Wędrówka w góry”.

A więc przedewszystkiem, gdy znajdzie się w górach zmarzniętego człowieka, a nigdzie w pobliżu niema schronienia, należy rozprostrzeć przyniesiony w tym celu namiot, by uniemożliwić dostęp wiatru. Następnie na brzuch ofiary połóż banie z gorącym płynem, gdyż w ten sposób ciepło najłatwiej rozejdzie się po całym ciełe.

Należy zdjąć buty i nogi owinąć flanelą, ale ich nie trzeć ani nie zginać palców u stóp, gdyż naraża się je w ten na sposób niebezpieczeństwo odpadnięcia. To samo stosuje się do palców rąk, pocierać można najwyżej dłonie i to nie zbyt energicznie. Dopiero po tych pierwszych zabiegach należy napoić ofiary gorącą herbatą, jeśli tylko jest możność zaprowadzić ją (nie zanosić) do najbliższego domostwa.

W ten sposób można uratować ofiarę, gdy tymczasem uciekający ratunek narażać może ją na kalectwo lub śmierć.

Co duch p. de Thebes przepowiada na rok 1928?

Paryż. Na seansie w jednym ze spirytystycznych kólek paryskich zjawił się duch słynnej swe go czasu wróżki p. de Thebes, którą zapytano o przepowiednie na rok 1928.

Duch przepowiedział, że Poincare na wiosnę w roku 1928 zostanie obalony, a po pewnym czasie zostanie mu ponownie powierzona misja tworzenia gabinetu. Dalej zmarła wróżka oświadczyła, że w czerwcu 1928 roku francuski lotnik przeleci ocean Atlantyki z Paryża do Nowego Jorku.

Dalej duch p. Thebes dodał otuchy obecnym, zapewniając, że rok 1928 będzie naogół szczęśliwym.

Dwóch słynnych mężczyzn umrze w roku przyszłym, kryzys gospodarczy będzie złagodzony, a pokój w Europie wzocni się, gospodarze położenie Francji poprawi się, a podatki zostaną obniżone.

Oby spełniły się tylko te prorocstwa.

Rewja najwspanialszych klejnotów.

W Londynie odbyła się przed paru dniami najwspanialsza ze wszystkich rewij mód, jakie widziano kiedykolwiek w stolicy Angli. Pisma londyńskie zaznaczają, iż rewja ta wyróżniła się nietyle może wspaniałością toalet, ile nieprawdopodobną wprost wspaniałością klejnotów, obnoszonych przez „księżniczki” mody. Pierwszorzędni jubilerzy Londynu obeszali tę rewję manekinów cudownymi koljami, kolczykami, bransoletami i broszami, godnymi naprawdę bogactw Golcondy. Wśród widzów znajdowały się księżniczki krwi królewskiej, a także i... detektywi.

Łatwo można sobie wyobrazić, iż organizatorzy rewji musieli przedsięwziąć największe ostrożności, aby uniemożliwić, a choćby tylko utrudnić akcję złodziei. O ile znajdował się na sali jakiś Arsen Lupin — to sztuczki jego musiały spalić na panewce. Gdy przedstawiciele rozmaitych firm jubilerskich przybywali do hotelu, w którym odbywała się rewja, przez główne schody wnosili ostentacyjnie wspaniałe klejnoty... fałszywe, prawdziwe zaś kosztowne kamienie „wchodzący” ukradkiem przez schody służbowe i drzwi kuchenne. Wstańczy firm jubilerskich mieli przy sobie zapakki i świece, pochowane w pięknej etui, na wypadek, gdyby zabrakło elektryki. Wszystkie wejścia do hotelu były pilnie strzeżone przez policję, a 8 detektywów uwijało się zreszcie po sali.

Bogactwo klejnotów, które ukazały się na rewji mód, przechodziło istotnie najsmielsze fantazje. Jedna z uroczych Angielek, pełniących funkcję „manekina”, miała na szyi kolję z trzech rzędów pereł, wartości 100.000 funtów szterlingów. Na paluszku drugiego znów manekina lśnił niesłychanym blaskiem pierścień z jednym olbrzymim brylantem, wartości 20.000 funtów szterlingów. Wśród tej rewji najwspanialszych biżuterij, rubiny należały do rzadkości. Jako najmłodniejszy klejnot ukazał się naszyjnik ze szmaragdów, rżniętych w formie małych melonów.

Dowcipny złodziej.

W jednym z większych miast we Francji zjawił się jakiś pan w sklepie, gdzie sprzedawano miód i żądał dwa kilo miodu.

— Ależ niema pan do miodu żadnego naczynia — rzekł kupiec.

— Owszem mam — odparł przybyły, i wskazał na swój cylinder.

Kupiec zrobił wielkie oczy i uśmiechnął się, sądząc, że to żart, jednakże przybyły obstawał przy swem życzeniu, dodając, że założył się z przyjacielem, iż przyniesie mu w cylinderze dwa kilo miodu. Kupcowi nie pozostało nic innego, jak zastosować się do życzenia gościa; w chwilę potem całe wnętrze cylindra wypełnił lepki i słodki płyn. Przybyły wyciągnął portmonetkę, a wydobywszy banknot tysiącfrankowy, połóż go przed kupcem. Kupiec, nie posiadając w podręcznej kasie pieniędzy na zmianę banknotu, otworzył biurko i wydobyl dużo torebek nalożowaną banknotami. Wtedy stała się rzecz wielce zabawna. Oto nieznajomy szybkim ruchem włożył kupcowi na głowę swój cylinder z miodem, a sam wyrwawszy mu z rąk pieniądze pospiesznie się oddalił. Na ślad śmiatego złodzieja nie utrafił, gdyż sporo czasu upłynęło, nim kupiec, któremu oczy i twarz zalał gęsty miód, zdołał wydobyc głowę z pod cylindra.

Wiadomości.

Newemiasto, dnia 23 grudnia 1927 r.

Kalendarzyk. 23 grudnia, Piątek, Wiktorja, p. m.
24 grudnia, Sobota, Wigilja, Adam i Ewa.
25 grudnia, Niedziela, Boże Narodzenie.
26 grudnia, Poniedziałek, Szczepan, m.
27 grudnia, Wtorek, Jan, ap., ewang.
Wschód słońca g. 7 — 43 m. Zach. słońca g. 15 — 28 m.
Wschód księżycy g. 8 — 17 m. Zach. księżycy g. 16 — 31 m.

Z miasta i powiatu.

Gwiazdka dla ubogich.

Nowemiasto. Ofiarność Obywatelstwa jako i niemniej gorliwość Pań Miłosierdzia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo umożliwiło i w tym roku sprawienie ubogim miasta radości w postaci gwiazdki, którą ich obdarzono. Stało się to w czwartek, dnia 22 grudnia, o godz. 5 po południu w salce Ochronki, rzeźbiście oświetlonej, zdobnej w szopkę z Dzieciątkiem Jezus. Na stołach stało mnóstwo torebek papierowych mieszczących w sobie rozmaite łacocie gwiazdkowe, a pod niemi większe paki zawierające wiktuały i odzież, wszystko oznaczone nazwiskami tych, którzy mieli zostać obdarzeni. Po odśpiewaniu, przy wtórze skrzypek kolendy: „W łobie leży” ks. Proboszcz w serdecznych przemówił słowach do licznych zebranych jak to ubogich miasta, Sióstr i Pań Miłosierdzia i grona obywateli z p. Burmistrzem na czele, dziękując w imieniu ubogich za ofiarność i dobroczynność, okazaną ubogim. Potem nastąpiło rozdzielanie gwiazdki, którą otrzymało 113 ubogich. Pieśnią „Anioł Pasterzom mówił” zakończono tę podniosłą i wzruszającą uroczystość.

Gwiazdka dla Ochronki została odłożona po świętach.

Nowemiasto. Gwiazdka dla dzieci Ochronki, mająca się odbyć w środę przed świętami, przełożona została musiała po świętach, gdyż prawie wszystkie dzieci, uczęszczające do Ochronki, zapadły na żarnice.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Nowemiasto. Rada Miejska na posiedzeniu z dnia 16 grudnia załatwiła następujące sprawy.

Punkt 1. Wybór Obwodowej Komisji Wyborczej na Nowemiasto.

Na członków Obwodowej Komisji Wyborczej wybrani zostali następujący panowie:

Na obwód I. Wacław Nowaczyk, Mieczysław Bork, Bolesław Zimny. Na zastępców: Antoni Duszyński, Bernard Chełkowski, Władysław Jabłoński.

Na obwód II. Nikodem Ewertowski, Ludwik Domagała, Bolesław Ludwicki. Na zastępców: Edward Wałdowski, Ernest Klemp, Antoni Gburkowski.

Sprawa opłat na rzecz miasta od świadectw przemysłowych i podatku przemysłowo-obrotowego.

Rada Miejska uchwała skreślenie opłat na rzecz miasta od świadectw przemysłowych na rok 1928. Dodatek na rzecz miasta do podatku przemysłowo-obrotowego ustala się na 1/8 stawki państwowej.

Komunikat.

Ze względu na przewidywany wielki napływ płatników, celem nabycia świadectw przemysłowych na rok 1928, z końcem bieżącego miesiąca do Kasy Skarbowej zarządził pan Prezes Pom. Izby Skarbowej popołudniowe urządzenie w Kasie Skarbowej.

Lokal Kasy będzie zatem otwarty dla publiczności przed południem do godz. 13-tej, zaś po południu od 14^{1/2} do 18-tej w dniach 28, 29 i 30 grudnia 1927 r.

Naczelnik Kasy (—) E. Szczepański.

Nominacja poborca podatkowego na gminę Tereszewo.

Terzeszewo. Jako poborca podatkowy na gminę Tereszewo został potwierdzony przez Starostwo p. Władysław Pokojski.

Jasełka Betleemskie.

Skarlin. Tutejsza szkoła powszechna, dorocznym zwyczajem, odegra na sali p. Wondzińskiego 1 stycznia 1928 r. o godzinie 7 wiecz. „Jasełka Betleemskie”. Program wieczoru, urozmaicony prócz tego będzie śpiewami, recytacjami itp. Po przedstawieniu tańce. Ze względu na cel (czysty zysk na powiększenie biblioteki szkolnej), uprasza się obywatelstwo okoliczne i miejscowe o liczne przybycie. Sala będzie dobrze ogrzana.

Ulepszenie rozkładu jazdy na szlaku Jabłonowo—Jamielnik.

Jabłonowo. Rozkład jazdy na szlaku Jabłonowo—Jamielnik był dla ludności, zamieszkującej wioski nadgraniczne bardzo niedogodny, uniemożliwiający przyjazd do Jabłonowa, celem poczynania zakupów. Usilnym staraniem miejscowego Towarzystwa Kupców — Dyrekcja Kol. Państw. w Gdańsku po półrocznym wahaniu się uległa i zawiadomiła Towarzystwo, że z dniem 20 bm. uruchamia specjalny pociąg osobowy, który kursować będzie na szlaku Jabłonowo—Jamielnik. Odjazd tegoż godz. 11.15 z Jabłonowa, przyjazd do Jamielnik godz. 12, odjazd Jamielnik 12.30, Biskupiec 12.45, Lipinki 12.50, Ostrowite, 13.07 Jabłonowo przyjazd 13.23, tak że przyjeźdnemu pozostaje godz. 3.12 czasu na załatwienie swych spraw i powrót pociągiem 16.35.

Ostatnie wiadomości.

Z Rady Ministrów. — Przyznanie zapomogi Drzymale.

Warszawa, 23. 12. Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu przyznała głosnemu Michałowi Drzymale tytułem zapomogi sumę konieczną na zakupienie osady likwidacyjnej. Ponadto Rada Ministrów przyznała stałe dożywotnie uposażenie pocie podhalańskiemu Władysławowi Orkanowi oraz p. Jadwidze Rydlowej, wdowie po zmarłym L. Rydlu.

Okólnik min. spraw wewn. do urzędników w sprawie wyborów.

Minister spraw wewn. gen. Składkowski rozesłał okólnik do urzędników państwowych w sprawie kandydowania do Sejmu i Senatu. Okólnik przypomina, iż w myśl ordynacji wyborczej, urzędnicy nie mogą kandydować do Sejmu czy Senatu w okręgu, gdzie pełnią służbę. Przeniesienie służbowe dokonane po ogłoszeniu wyborów nie uprawnia do kandydowania, urzędnik musi zawiadomić swe władze.

Z Pomorza.

6, 5 i 4 lata ciężkiego więzienia za usiłowaną zdradę kraju.

Brodnica. W procesie o usiłowanie sprzedania akt wojskowych na korzyść jednego z państw ościennych, brodnicki sąd powiat. skazał oskarżonych Władysława Krzywińskiego, na 6 lat ciężkiego więzienia, Bronisława Krzywińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Kurta Bollmana na 4 lata. Dla wszystkich trzech wyznaczony będzie dozór policyjny na lat 10.

Wolne miejsca

zgłoszone w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy i Ekspozyturze w Chojnicach.

Toruń. 2 samotnych pasterzy do bydła, 4 służące do gospodarstw rolnych i 1 tapicer na prace meblowe.

Niebywałe mrozy prawie w całej Europie.

We Francji.

Europę nawiedziła fala mrozów tak silnych, jakich nie pamiętają od wielu lat.

Zarówno w Paryżu, jak i na prowincji, wiele osób, zwłaszcza wśród bezdomnych, zmarło na śmierć. W ciągu doby ubiegłej zginęło od mrozu 10 osób.

We Włoszech.

W południowych Włoszech spadły wielkie opady śnieżne. Na półwyspie Apulji, w pobliżu Tarentu, pokrywa śnieżna dochodzi do półtora metra. Ruch między Tarentem i Brindisi wstrzymano. Ubiegłej nocy przy świetle pochodni odbywało się rozkopywanie toru kolejowego, pokrytego śniegiem. Połączenia drotowe Rzymu z południem Włoch prawie nie funkcjonują. W Benevento, w pobliżu Neapolu, śnieg leży warstwą grubą na 80 cm., utrudniając łączność kolejową z okolicą.

W Jugostawji.

Nad całą Jugostawją również przeszła fala niskiej temperatury. W Białogrodzie temperatura wynosi minus 15 st. Spadły bardzo obfite śniegi. Pociągi w południowej Serbji nadchodzą ze znacznym opóźnieniem. W całej południowej Serbji panują zawieje śnieżne. Linje telegraficzne i telefoniczne przerwane. Temperatura w niektórych miejscowościach spadła poniżej 20 st. Również w Słowacji panują wielkie mrozy.

W Anglii.

W Anglii panują mrozy, jakie notowano tylko w r. 1917 i 1895. Ruch kolejowy odbywa się z opóźnieniem, a w niektórych miejscach, zwłaszcza na północy, jest zupełnie przerwany. W Glasgow wybuchł kociół z powodu mrozu, zabijając kobietę.

Zaspy śnieżne i mrozy w Polsce utrudniają ruch kolejowy.

Warszawa, 20. 12. Wskutek wielkich zasp śnieżnych, wstrzymano całkowity ruch na wąskotorowych linjach wileńskiej dyrekcji kolei państwowych Dukuszy —Druja i Skrzydłowo—Lubcza.

Również w Iwowskiej dyrekcji kolei państwowej wstrzymano ruch na linii Borki Wielkie—Grzymałów. We wszystkich wschodnich dysekcjach kolejowych dają się we znaki zaspy śnieżne, które utrudniają ruch towarowy i osobowy oraz silne mrozy, które przeszkadzają pracy przetokowej.

W Krakowie parowozy nie mogą nabierać wody wskutek niskiego poziomu wody na zamrażniętej Wiśle, skąd woda dopływa do kolejowych zbiorników. Wskutek tego parowozy muszą nabierać wodę ze Skawiny, odległej prawie o 20 km. od Krakowa.

Katastrofa kolejowa na Śląsku.

Warszawa. Dnia 19 grudnia o godz. 7 w katowickiej dyrekcji Kolei Państwowych pomiędzy stacjami Wodzisław—Tuże mieszany pociąg towarowo-osobowy zderzył się z pociągiem towarowym, wskutek czego wykołowało się kilka wagonów, a 6 osób z pośród pasażerów zostało lekko rannych. Władze kolejowe wdrożyły śledztwo, celem wykrycia przyczyn wypadku.

Rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki chwilowo zawieszono.

Wznowione ostatnio rokowania polsko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego wobec okresu świątecznego zostały na przeciąg trzech tygodni zawieszono. Delegacja niemiecka wyjechała wczoraj do Berlina.

Wyjazd Prezydenta do Spały.

Prezydent Rzplitej udał się w dniu dzisiejszym do Spały i tam spędzi święta. Na Nowy Rok Prezydent przybywa do Warszawy, aby w dniu 3 stycznia udać się na połowanie do Cieszyna.

Podwyżka dla urzędników państw. o 15 proc.?

Dzisiejszy „Robotnik” informuje, że urzędnicy państwowi otrzymają 15 proc. podwyżki już od 1-go stycznia. Podwyżka dotyczyć ma wszystkich kategorii pracowników państwowych.

Rządowy komitet wyborczy pod kierownictwem wyższych wojskowych.

Warszawa, 21. 12. Prace nad utworzeniem rządowego komitetu wyborczego prowadzone są w szybkim tempie. Do kierownictwa prac w tym zakresie desygnowani zostali 3 wojskowi wyższych rang, którzy organizują komitet wyborczy listy rządowej oraz komitetów okręgowych. Dowiadujemy się, że główny komitet wyborczy, mieszczący się przy placu Trzech Krzyży, rozpoczął już urzędowanie.

Senatorowie skarżą Ministerstwo Komunikacji za odebranie im legitymacji na prawo bezpłatnej jazdy kolejowej.

Warszawa. Były marszałek Trampczyński i wice-marszałkowie Bojko, ks. Antoni Szycheł i Woźnicki upowaznili adwokata b. senatora Bielawskiego i b. posła Libermanna do zaskarżenia w ich imieniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym — Ministerstwo Komunikacji, mocą której legitymacje wymienionych senatorów, pełniących czynności prezydjalne Senatu, odebrane zostały, skutkiem czego senatorowie utracili prawo do bezpłatnej podróży po Rzplitej Polskiej.

25 statków ze zbożem i mąką zamarzło na morzu.

Nowy Jork. Według doniesień z Wimizegu 25 statków transportujących zboże i mąkę ogólnej wartości 27 milionów dolarów, wskutek silnej kry stanać musiały na morzu, gdzie w niedługim czasie zamarzły. Statki te w krytycznym miejscu pozostać będą musiały przez całą zimę. Jeden ze statków uległ rozbiciu, przyczem 20 osób zginęło w morzu. Akcja ratownicza nie odniosła skutku.

Skazani na śmierć na dnie morza.

Nowy Jork, 20. 12. W ciągu wczorajszego popołudnia marynarze, uwięzieni w liczbie sześciu w zatopionej łodzi podwodnej S. 4, zakomunikowali, że rozpoczęli ostatnią butelkę tlenu. Z tą chwilą utraconie ostatnią nadzieję na uratowanie uwięzionych na dnie morza marynarzy, gdyż wszystkie próby doprowadzenia z zewnątrz świeżego powietrza speliły na niczem.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Walne zebranie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się w dniu 4-go stycznia 1928 o godz. 8 wiecz. w lokalu zebrań p. Serożyńskiego.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Wybór nowego Zarządu. 3. Wybór naczelnika i zastępcy. 4. Wybór Oddziałowego i kierowników poszczególnych Oddziałów 5. Wolne głosy. Zarząd Och. Straży Pożarnej.

Nowemiasto. Tow. św. Józefa urzędują gwiazdkę w dniu 26 grudnia w drugie święto o godz. 4 po południu w Hotelu Polskim— Uwaga: taniec rozpocznie się o godz. 7. Zarząd.

Gielda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 21. 12.

Zyto świeże	38.40—39.40
Pszemica	46.00—47.00
Jęczmień zimowy	33.00—35.00
Owies	32.50—34.25
Mąka pszenna 70 proc.	55.25—
Mąka żyt. proc. 65	56.75—
Ospa pszenna	28.00—29.00
Ospa żytnia	27.50—28.50

Gielda pieniężna.

Warszawa, 21. 12. 27.

1 funt angielski	43.52	—	—
100 frank. szwajc.	172.35	—	—
100 frank. franc.	85.10	—	—
100 lirów włoskich	48.38	—	—
100 koron czeskich	28.41	—	—

Kurs dolara.

Warszawa, 23. 12. Dolar 8.88^{1/4}. Tendencja utr. Za 100 zł w Gdańsku 57.69. na Warszawę 57.64.

Na redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemiście.

W ezwartek w nocy rozstał się ze światem

Otton Sielmann

długoletni członek Cechu Piekarskiego,
W Zmarłym tracimy zacnego kolegę
i szereg przyjaciela, którego śmierć nie-
ablagalna wyrwała nam z grona naszego.

Cześć Jego pamięci!

Nowemiasto, w grudniu 1927.

Cech Piekarski.

10% rabatu przy zakupach gwiazdkowych

od dnia 9. grudnia i polecam w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych:

Torebki damskie w najnowszych fasonach, teki skórzane i płócienne, teki skórzane własnego wyrobu — gwarancja za skórę i trwałość — ramię skórzane i płócienne, walizy we wszystkich gatunkach, portmonetki, portfele, etui damskie i męskie, przesłuchane torebki balowe, oraz paski do łyżew.

Proszę przekonać się. Fatyga się oplaca. Polecam również mój bogato zaopatrzony skład we wszelkie artykuły tytoniowe, gilzy, bibulki, maszynki do robienia papierosów, ustniki do papierosów i cygar oraz fajki we wszystkich gatunkach. — Sprzedaję także na raty.

ANTONI HEJKA, LUBAWA
ul. Warszawska 7. Telefon nr. 79.

POLECAM
mój specjalny interes

KAPELUSZY, CZAPEK i FUTER

wszelkie prace, wchodzące w zakres kuśnierstwa wykonuję fachowo i skuratnie pod gwarancją i po solidnych cenach. Zakupy uskutecznia się najlepiej u prawdziwego fachowca.

PRZYJMUJĘ SKÓRY DO GARBOWANIA

na sposób Lipski.

S. Radziwiński, Nowemiasto,
szpak i kuśnierz, ul. Mostowa 2.

WSZELKIE DRUKI
wykonuje szybko, gustownie
i po cenach umiarkowanych
Drukarnia „Drwęcy“

Niniejszem podaję Szanownej Klienteli do wiadomości, iż z dniem 19-go grudnia urucho miłem

Młyn motorowy w Szafarni.

Mąka jest stale do wymiany, za przemiał na mąkę potracam 12 ft, od srurowania 6 ft. od centnara

Proszę Szanowną Klientelę o poparcie mego przedsiębiorstwa

A. Przystański, Szafarnia.

Jedna z najładniejszych gier towarzyskich

Człowieku nie irytuj się

jest do nabycia

w księgarni „Drwęcy“

Lubawa, Nowemiasto, Lidzbark.

Wszelkie

DRUKI

wykonuje szybko, gustownie
i po cenach umiarkowanych

DRUKARNIA „DRWĘCY“
Nowemiasto,
Rynek 4 Telef. 8

Służącą

do wszelkich prac domowych, umiejąca samodzielnie dobrze gotować poszukuje od 1. stycznia r. p

P. Jentkiewiczowa,
skł. bławatów
Nowemiasto, Mostowa 1
HOTEL POLSKI, LUBAWA
Przyjmie

uczenie

do kuchni od zaraz lub od nowego roku. Długoletnie skromna i chętna do nauki. Warunki do umowy.

Dnia 20-go bm. skradziono z woza gospodarzowi Janowi Markowskiemu z Ostaszewa centrifugę, marki „Diablo“ I nr 3 896. Wzrostek tego ostrzeża się przed kupnem takiej.

Książkowa bilansistka

z długoletnią praktyką poszukuje od zaraz posady. Zgłoszenia do eksp. „Drwęcy“ pod nr 25.

Sprzedam

dom 1 piętrowy

z ogrodem owocowym.
Cena podług umowy.
Lidzbark, ul. Mickiewicza 5.

Kafle do pieców

białe, zielone, brązowe,

Piece

do ogrzew. i gotowania,

Rury

i kolana do pieców

Żelazo sztabowe

Blachę żelazną

Osie do wozów

i patentowe do powozów

Resory

Podkowy

Hacele

Hufnale

Lemiesze

Odkładnie

i korpusy do pługów

Gwoździe,

Sruby

i wszelkie towary żelazne

i kuchenne we wielkim

wyborze,

Centryfugi

KRUPPA

Oleje i smary

poleca

po najniższych cenach

Wł. Czajkowski,

skład żelaza

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Lubawa-Pom., Telef. 44.

Przedstawienie teatralne

p. t.

„Krowoderskie Zuchy“

w 4 aktach, połączone

z zabawą taneczną

odbędzie się w G. Lidzbark

26. XII. 1927 r. Początek

o godz. 5 wiecz. Próba

generalna odbędzie się dnia

25. XII rb o godz. 6 wiecz.

Cena wstępu 2 zł, 1,50 zł, 1 zł.

O liency udział proszą

Kółko Młodzieży.

Maneże

Młóckarnie

Wialnie

Sieczkarnie

Siekacze

do brukuł

Separatorzy

do mleka

maszyny

do masła

i wszelkie części do

maszyn rolniczych

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach

poleca na dogodnych warunkach